

- Poprzednio Solidarność Socjalistyczna -

Pracownicza Demokracja

Lipiec/Sierpień 1998 Nr 2 (54) Cena: 1 zł. Solidarnościowa cena: 1,5 zł.

O międzynarodową solidarność i władzę pracowniczą

W numerze:

Rodzina i Kapera
PRL
Strajki w USA
Recesja japońska
Wojna w Wietnamie
Martin L. King
Represje w Płd. Korei
Kuba

Gdy używamy słowa "socjalizm" mamy na myśli oddolną demokrację pracowników a nie policyjne państwo PRL.

Zamiast podatku liniowego Balcerowicza

Opodatkować milionerów

Arcykaptan wolnego rynku Leszek Balcerowicz chce dać kolejny prezent bogatym, oczywiście kosztem nas pozostałych.

Podatek "liniowy" tzn. jedna stawka podatkowa dla najbogatszych i najbiedniejszych, jest nową propozycją ministra finansów.

Nawet w krajach, gdzie dogmat nieograniczonego rynku jest propagowany nieustannie przez władzę, taki pomysł jest uważany za idiotyczny. W USA ośmieszano kandydata na prezydenta, miliardera Rossa Perota, gdy proponował on podatek liniowy.

Po ogromnym krachu gos-

podarczym w Azji staje się coraz bardziej oczywiste, że wzbogacenie się bogatych doprowadza do jeszcze głębszego kryzysu. Mimo to, Balcerowicz chce zmniejszyć ich podatki. Jeszcze rok temu, kraje azjatyckie były uważane za tygrysy gospodarcze, teraz tygrysy te kuleją.

Jak Balcerowicz usprawiedliwia swoją propozycję? - Zależy mi, by Polska stała się prawdziwym tygrysem gospodarczym (Gazeta Wyborcza, 17 lipca br.) - mówi, jakby nie zauważył co się dzieje na świecie.

Pierwszy krok ku podatkowi liniowemu to, według Balcerowicza, zrezygnowanie w przyszłym roku z górnej, 40-proc. stawki.

Nie dość, że proces prywatyzacji daje bogatym ludziom jeszcze więcej bogactw, nie dość że pracownicy pracują za liche pensje by zyski chciwych były większe, to teraz rząd chce wprowadzić niższe podatki dla bogaczy.

Balcerowicz twierdzi beczelnie, że takie posunięcie jest słuszne, ponieważ bogaci i tak nie płacą podatków, a niższe stawki zachęcą ich do płacenia!

Zamiast tego mamy lepszy pomysł. Należy zmusić bogatych ludzi do płacenia podatków. Opodatkować milionerów, skończyć z cięciami socjalnymi.

Co słychać?

29 - procentowa podwyżka dla najbogatszego miliardera

Bill Gates, założyciel i szef komputerowego imperium Microsoft, przekroczył magiczny próg 50 mld dolarów. Jego osobisty majątek ocenia się na 51 mld dol. (przed rokiem 36,4 mld)
Gazeta Wyborcza

Teraz k... dołożymy związkowcom

Jak się dowiedzieliśmy od jednego z wysokich urzędników rządu Jerzego Buzka, gabinet ten zamierza wkrótce znowelizować ustawę o związkach zawodowych, odbierając im sporą część przywilejów.

Wprost, 7 czerwca

Mercedes Mariana

Mercedes klasy C, który otrzymał Marian Krzaklewski od redakcji "Wprost", jest nadal własnością przewodniczącego "Solidarności". Polonijny biznesmen, który licytował samochód w Chicago, nie wpłacił pieniędzy.

Przegląd Tygodniowy, 1 lipca

Odwet AWS

Nie mamy wątpliwości, że zarząd komisaryczny jest odwetem politycznym Solidarności i AWS za wyprawę z ich struktur, półtora roku temu, największej w kraju solidarnościowej organizacji - mówi Marek Lach, wiceprzewodniczący Sierpnia 80. Przypomnijmy, że w lutym 1997r., w trakcie strajku wymierzonego przeciwko dyrektorowi kopalni [Belchatów] władze Solidarności rozwiązały zakładową organizację - w odpowiedzi na to przywódca protestu i związku przeszli z całą strukturą (ponad 3000 członków) do...Sierpnia 80

Polityka, 27 czerwca

Zapraszamy na spotkania:

Warszawa: UW, Krakowskie Przedmieście 26, Audi Max, 2. piętro, sala 33, środa g. 18.30

Kontakt z nami:
tel. 847 27 03 (W-wa)
tel. 621 857 (Darek, Szczecin)
tel. 17 19 20 (Norbert, Poznań)
tel. 62 93 54 (Wojtek, Płock)

Rodzina według Kapery

System bardzo chętnie korzysta ze społecznych przesądów i stereotypów, by wzmacniać swoją władzę. Najbardziej przydatną do tego celu okazuje się instytucja rodziny i to tej najbardziej tradycyjnej, w której rola kobiety ogranicza się w praktyce do kuchni i wychowywania dzieci.

Gorliwym sojusznikiem rządzących w tej strategii zawsze był Kościół, który popiera taką wizję rodziny jako rzekomo opartą na wartościach chrześcijańskich. Jak na razie zdaje się, że główną z tych wartości jest hipokryzja.

Świadczy o tym dobitnie "Raport o sytuacji polskich rodzin" spłodzony przez Kazimierza Kapere - pełnomocnika rządu ds. rodziny. Zasadniczym celem tego raportu jest wykazanie, iż media przedstawiają fałszywy wizerunek polskiej rodziny "tylko w kontekście patologii i problemów jej poszczególnych członków, zwłaszcza kobiet i dzieci".

Zamiast lansować sielankową wizję uśmiechniętej, zgodnej, zjednoczonej w okół wartości katolickich i narodowych rodziny pokazywane są "ogłoszenia przedstawiające pobite kobiety i posiniaczone dzieci". Podobno w ten sposób zjawiska marginalne przedstawia się jako powszechne.

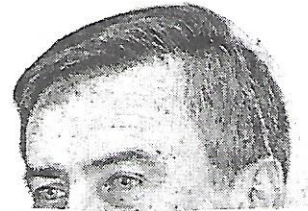
Mitom szkodzą fakty

Nie wiemy w jakim świecie żyje minister Kapera ale z naszych obserwacji wynika, że to raczej ta przykładowa katolicka rodzina jest zjawiskiem marginalnym, o ile w ogóle funkcjonującym. W rzeczywistości jest to bowiem społeczny mit, a mitom najbardziej szkodzą fakty. Tak więc informacje o przemocy w rodzinie, alkoholizmie i wykorzystywaniu seksualnym, czyli fakty, powinny ustąpić miejsca pogodnym obrazkom z życia szanujących tradycję rodzin, czyli pobojnym życzeniom.

Same w sobie te postulaty nie byłyby takie groźne, ponieważ słyszy się je często z ust różnych prawicowych polityków. Minister Kapera jednak w konkluzji swojego raportu, przechodzi do praktycznych, częściowo wcielanych już w życie, wniosków. Postuluje więc

by państwo za publiczne pieniądze wspierało "media prorodzinne". Tego pojęcia minister nie definiuje, sugeruje jedynie, iż "prasa katolicka ma niejako z definicji charakter prorodzinny". Wsparcie miałyby polegać na ulgach podatkowych, różnych preferencjach "czy wreszcie na dotacjach państwowych czy wojewódzkich".

Skąd wezmą się na to pieniądze? To proste - cofnie się dotacje akcjom, które są "antyrodzinne, zozydając wizerunek mężczyzny, strasząc kobiety małżeństwem". Tak Kazimierz Kapera ocenił przede wszystkim akcję "Powstrzymać przemoc domową" a szczególnie związaną z nią kampanię medialną.



Tymczasem, jak oceniają fachowcy, zwłaszcza owa kampania, przyniosła niesłychany efekt. "W trzy miesiące powstało ok. 110 nowych placówek pomagających poszkodowanym, głównie kobietom i dzieciom - tyle ile łącznie istniało wcześniej. Ok. 5 tys. osób zostało przeszkolonych, dwukrotnie więcej ofiar korzysta z pomocy. W Polsce zaczęto mówić już nie o kłótniach "jak to w małżeństwie", ale o strasznym, realnym zjawisku - przemocy domowej," mówi dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - organizatora kampanii.

Prosty świat Kapery

W prostym świecie ministra Kapery, nie ma jednak miejsca na takie brzydkie rzeczy. Jego świat jest czarno-biały, oparty na naiwnym podziale: dobrzy katolicy-patrioci i źli ateści-kosmopolici.

Katolicki model rodziny, osadzony na popartym przez religię i tradycję autorytecie mężczyzny, przynosi inne rezultaty niż życzyliby sobie jego zwolennicy. Funkcjonowanie takiego mitu uzasadnia jedynie fakt, że pozwala on odciągnąć uwagę biednych, wyzyskiwanych, pozbawionych perspektyw ludzi od innych, bardziej realnych rozwiązań ich problemów takich jak całkowita przemiana społeczeństwa na takie, w którym oni sami będą decydować o swoich sprawach.

Marcin Wojtasik

Czy należy potępić PRL?

Uchwała Sejmu z czerwca br. "odrzuca i potępia" PRL. Nie uznajemy moralnego autorytetu przedstawicieli rządu, który rozszerza nędzę, chce zwolnić ponad sto tysięcy górników i wprowadzić płatność za edukację. Ale byłoby wielkim błędem by z tego powodu wpaść w pułapkę w jaką wpada część lewicy, broniąc PRL-u, przedstawiając go jako coś lewicowego.

Nie jest prawdą, że musisz być zwolennikiem PRL-u, żeby być przeciwnikiem planu Balcerowicza lub zakazu aborcji. Nie jest też prawdą, że musisz bagatelizować strzelanie do robotników i więzienie ludzi za związkową działalność w przeszłości, jeśli dzisiaj chcesz walczyć o prawo do bezpłatnej edukacji. Nie akceptujemy, że musimy wybierać między gospodarką nakazową i policyjnym państwem z jednej strony a wolnym rynkiem z drugiej.

Należy tępić każdy rodzaj kapitalizmu, dlatego że pozbawia on większość społeczeństwa wolności i prawa do godnego życia, poprzez wyzysk, ucisk i polityczną represję.

PRL był kapitalizmem państwowym, i tak jak Trzecia Rzeczpospolita, oparty był na wyzysku większości społeczeństwa przez wąską grupę społeczną. Klasa panująca, czyli biurokracja państwowa i partyjna, stosowała policyjne metody, żeby utrzymać się u władzy i zapewnić dalszy wyzysk siły roboczej. W sytuacjach ostrych konfliktów społecznych, działała tak jak klasyczna klasa kapitalistyczna; używała przemocy przeciw robotnikom. Każdy człowiek na lewicy musi jasno potępić takie postępowanie.

Jeśli chcemy mówić w kategoriach zbrodniczości systemu kapitalistycznego, co trzeba brać pod uwagę?

Największe państwa są najbardziej zbrodnicze. Np. USA w całym XX wieku toczyła wojny aby chronić interesu amerykańskiego biznesu. Ze wszystkich państw to USA popiera i popierała najwięcej dyktatorów.

Słabszy konkurent USA, czyli ZSRR, dokonał inwazji na Węgry i Czechosłowację aby zachować swoją dominację nad tym regionem. Oba państwa można nazwać imperialistycznymi.

"Strażnicy moralności" z AWS- UW

są oczywiście ślepi wobec krwawych rąk rządzących z Zachodu.

No dobrze, ale co z PRL-em?

Państwo, w którym nie ma parlamentarnej demokracji ani niezależnych od państwa związków zawodowych, jest jeszcze bardziej przestępcze niż podobne państwo, w którym takie prawa istnieją.

Ale parlamentarna demokracja, prawo do założenia oraz należenia do niezależnych od państwa związków zawodowych, prawo do strajku, prawo do zrzeszania się i do wolnej prasy są prawami, które zostały wywalczone i zachowane przez ruch pracowniczy a nie darem panujących. Zresztą prawa te (np. wolna prasa) są ograniczone przez różnice dochodów w społeczeństwie a na dodatek państwo próbuje je ograniczyć, jak widzimy obecnie gdy rząd próbuje straszyć związkowców sądami i zwolnieniami.

Ale czy PRL nie był oparty na jakichś lewicowych wartościach?

PRL został założony dzięki sile militarnej Stalina, a Stalin zniszczył osiągnięcia rewolucji 1917r, czyli jakąkolwiek demokrację pracowniczą. W Polsce stalińscy zniszczyli niezależne partie robotnicze i związki zawodowe, i strzelali do strajkujących.

A często wymieniane pełne zatrudnienie, bezpłatna służba zdrowia lub oświata nie były tylko zjawiskami w krajach "realnego socjalizmu". Podczas wielkiego boom-u kapitalizmu po drugiej wojnie światowej rozbudowano "państwo opiekuńcze" w wielu krajach, i np. w Anglii, Niemczech i Skandynawii bezrobotni stanowili 1 proc. wszystkich pracowników przez dłuższy czas.

A co z ludźmi, którzy "uczciwie pracowali" w PRL-u?

O nich często wspominają posłowie SLD. Owszem miliony ludzi budowało domy, szkoły, fabryki itp. w zdewastowanym po wojnie kraju. Ale ci ludzie byli wyzyskiwani i uciskani. Mówienie, że nie można potępić policyjnego państwa, ponieważ zwykli ludzie pracowali uczciwie jest chyba jakimś nieporozumieniem. Nie należy utożsamiać zwykłych ludzi z państwem, w którym żyją. Ruchy robotnicze

przeciw władzy w np. 1956r., 1970r. i 1976r. jasno pokazują, że robotnicy biorący w nich udział nie utożsamiali się z państwem. W końcu 10 milionów ludzi brało udział w jednym z największych ruchów pracowniczych w historii w latach 1980-81.

Czy więc trzeba się zgadzać z pravicowymi politykami typu Niesiołowski z AWS-ZChN gdy oceniają PRL? Bynajmniej. Tacy ludzie oceniają PRL w kategoriach "narodowego interesu". Dla nas taki interes nie istnieje. Pracownicy mają odrębny interes od bogatych i szefów. Prawicowi politycy do swojego "antykomunistycznego" worka wrzucają i były wyzyskującą nomenklaturę z jednej strony i socjalistów oddolnych, którzy zwalczają wyzysk i ograniczenia demokracji z drugiej.

My jesteśmy przeciwnikami byłej nomenklatury i wcale nie jesteśmy zdziwieni, że jej członkowie są dziś biznesmenami, ponieważ zawsze byli oni wyzyskiwaczami. Wiemy jednak też, że prawica zawsze stała po stronie pracodawców i przyczyniała się do wzrostu rasizmu i uprzedzeń narodowych.

Politycy z prawicy powołują się na autorytarne rządy w przedwojennej Polsce, uwielbiają antysemitę Dmowskiego, itd., więc ich "antytotalitaryzm" jest czystą hipokryzją. Jeśli patrzymy na panujących w PRL, widzimy, że wzniesili uprzedzenia i antysemityzm, a więc prowadzili i w tej dziedzinie pravicową politykę. (Wyżej wymienione zjawiska jak zakaz związków zawodowych czy zrzeszenia się są oczywiście także typowo pravicowymi środkami).

W uchwale sejmu z 18. czerwca w sprawie potępienia totalitaryzmu komunistycznego czytamy "Narzucony Polsce system wprowadzał model gospodarki oparty na utopii i wyniszczający kraj." Model nie był oparty na utopii tylko na potrzebach panującej klasy w PRL-u.

Aby konkurować z zachodem militarnie i ekonomicznie wyzyskiwano większość ludzi by budować coraz silniejszą bazę przemysłową oraz militarną. Gdzie tu utopia? "Produkcja dla produkcji i akumulacja dla akumulacji", która występowała w PRL-u jest istotną cechą kapitalizmu opisana przez Marksa.

A jeśli chodzi o "wyniszczenie kraju", trzeba pamiętać że wszelkie formy kapitalizmu: państwowy PRL-u i państwowo-prywatny Trzeciej RP, niszczą środowisko, ludzkie życie i zdrowie.

Znamienne jest, że w kluczowym akapicie uchwały znajdujemy takie oto słowa: "Odrzucamy i potępiamy ten system. Uznajemy Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą za organizację w najwyższym stopniu, do końca odpowiedzialną za trwanie i kształt systemu komunistycznego w Polsce, na którym ciąży wiele zbrodni i przestępstw". A gdzie się podziały wojsko, policja i służby "specjalne"? Autorzy uchwały nie chcieli podkreślać ich odpowiedzialności, ponieważ wielu z oficerów tych sił nadal w nich pracuje, by dziś chronić interesy najbogatszych.

Jeśli ktoś się uważa za oddolnego socjalistę obecnie, powinien odrzucić pravicowe pojęcie, że "wszyscy jesteśmy komunistami" - zarówno Stalin jak i Trocki, PZPR i dzisiejsze organizacje rewolucyjnego socjalizmu. Stalinizm był przeciwieństwem marksizmu widzianego jako teoria wyzwolenia pracowników. W krajach, gdzie rządziły Komunistyczne Partie, jej czołowi działacze, stojąc na czele państwa pełnili funkcję kapitalistów państwowych, ponieważ jak pisał Marks, kapitalistą jest ten kto akumuluje kapitał, czyli dokonuje i

kontroluje inwestycje. Dlatego nie można uważać PZPR-u za lewicową partię. Członkowie partii z klasy pracującej byli albo karierowiczami, albo ludźmi oszukanyymi przez kierownictwo albo uważającymi, że partia jest jedynym miejscem gdzie można czegoś dokonać. Z każdym buntem robotniczym w partii pozostawało jednak coraz mniej pracowników.

Była to inna sytuacja niż w krajach takich jak Francja czy RPA, gdzie związkowcy i zwykli ludzie należeli do partii komunistycznych i partie te były częścią lewicy, a ich członkowie naprawdę walczyli z wyzyskiem i uciskiem.

A co z Trzecią RP?

Jeśli przyjmujemy, że szkoderstwo niewinnym ludziom jest zbrodnicze, to Trzecią RP również należy potępić, ponieważ nędza rośnie, tak jak i różnica między bogatymi i biednymi. "Wolny rynek" ogranicza wolność i możliwość kontroli nad własnym życiem zwykłych ludzi. Jaka to wolność, kiedy musisz wybierać między zakupem lekarstwa i butów dla dziecka. Skoncentrowanie władzy i

pieniędzy w rękach nielicznych bogatych odbiera pozostałym ludziom demokratyczne prawa i wolności. Nie ma wolności bez chleba. Swoimi inwestycjami biznesmeni mogą podejmować decyzje bardziej znaczące niż parlament. Kto głosował za budowaniem pałaców biurowych i hoteli zamiast mieszkań?

Jak można skończyć ze zbrodniami i przestępstwami, które ciążyą na wszelkich formach kapitalizmu?

Jedynym sposobem, jest wzięcie przez pracowników spraw w swoje ręce, tworzenie demokracji pracowniczej i tym samym obalenie kapitalizmu. Planowanie gospodarki według ludzkich potrzeb poprzez wspólne decyzje pracujących jest możliwe - wcale nie musi oznaczać biurokracji i niedemokratyczności. Dopóki system wyzysku nie jest obalony, trzeba walczyć przeciw zwolnieniom i bezrobociu, o wyższe pensje i obronę bezpłatnych usług publicznych.

Należy równocześnie odrzucić argument prawicy, że jedyną alternatywą dla wolnego rynku jest powrót do PRL-u, i że każda walka

prezydentowi Kim Dae-Jung. Przekazują oni także informacje dla nas innym działaczom.

Tak więc mogliśmy opublikować informacje o naszej sprawie przeciwko państwowej represji i przeciwko obłudzie Kim Dae-junga w specjalnym numerze naszej gazety.

Prawdopodobnie służba bezpieczeństwa zaatakowała nas ponownie ponieważ klasa pracownicza grozi oporem wobec rządu i szefów. Kim Dae-jung jest także w niestabilnej sytuacji.

Nasze morale jest sprawą najważniejszą. Oczywiście niektórzy zwolennicy są zdemoralizowani. Ale stan ducha innych jest wyższy niż przedtem, ponieważ aresztowani zwolennicy kontynuują walkę bardzo sprawnie.

Oni wszyscy obiecują, że stworzą z sądów miejsce dla rewolucyjno-socjalistycznej propagandy.

Organizacja rosła od wyborów prezydenckich w grudniu zeszłego roku a ilość sprzedanych gazet zwiększyła się przed atakiem policji Kim Dae-junga.

Sprzedaliśmy ponad tysiąc kopii specjalnego wydania piątku, wszyscy mają na demonstracji ponad 30 tys. pracowników i studentów. Gdybyśmy mieli więcej gazet sprzedalibyśmy je.

Pierwsza strona gazety głosiła "Kim Dae-jung jest wrogiem pracowników". Pracownicy to oklaskiwali.

Proszę wysłać protesty i żądania wycofania wszelkich oskarżeń faksem do MSZ Płd. Korei: 00 82 2 720 2686 oraz/tub Ambasady Płd. Korei w Warszawie: 0 22 44-69-50

List z Południowej Korei:

Represje policyjne przeciw socjalistom

"Agencja Planowania ds. Bezpieczeństwa Narodowego teraz nazwana Narodową Służbą Wywiadowczą nakała policji zaatakować Międzynarodowych Socjalistów Korei Południowej (ISSK) [naszą siostrzaną organizację] z trzech stron o dokładnie tej samej godzinie: o 22.00 w dniu 7 maja.

Kilkadziesiąt policjantów, wspartych przez setki policjantów z oddziałów prewencji czekających na zewnątrz, szturmowało pub, w którym 11 członków komórki ISSK z wschodniego Seulu dyskutowało o polityce.

Policja użyła świec dymnych aby ukryć się przed widokiem publicznym. Wystrzeliła ślepe naboje aby spowodować strach, ponieważ nasi zwolennicy stawiali silny opór.

Możecie sobie wyobrazić jak zniszczony został pub.

Później ujawniono, że tajna policja odkryła miejsce spotkania dzięki infiltracji lokalnej komórki ISSK dokonanej przez specjalną agentkę na krótko przed atakiem.

Agentka przekazała materialne dowody prokuraturze państwowej. Jest to w większości taśma video.

W drugim ataku tajna policja

zaatakowała salę koła studenckiego na Uniwersytecie Hanjang, które było używane przez niektórych z naszych zwolenników.

Jednocześnie kilkuset policjantów z oddziałów prewencji zaatakowało inną część uniwersytetu aby odwrócić uwagę studentów. Władze uniwersyteckie pomogły innej grupie tajnej policji wzięć wszystkie komputery i książki z sali. Miejsce te zostało znalezione przez policyjnego donosiciela.

Trzeci atak miał miejsce w kampusie Uniwersytetu Inha w mieście Incheon. Celem ataku było spotkanie naszej komórki w mieście Incheon.

Jednak studenci na uniwersytecie bronili nas wypędzając policję z kampusu przy pomocy sztab i żelaznych rur.

Trzy inne osoby zostały aresztowane gdy wróciły do domu. Policja już znała ich adresy, znów dzięki donosicielowi.

Teraz 26 naszych zwolenników siedzi w więzieniu, m.in. ci, którzy poprzednio zostali pojedynczo aresztowani.

Nasi sympatycy zaczęli finansować nas jako rodzaj protestu przeciwko

Pęknięty balon

Druga pod względem wielkości gospodarka świata, Japonia, jest oficjalnie w recesji. Oznacza to, że gospodarka Japonii ma negatywny wzrost, po prostu maleje, pierwszy raz od 20 lat.

Gigantyczna korporacja Nissan jest zagrożona bankructwem - 90 innych firm jest w tej samej sytuacji jak np. All Nippon linie lotnicze, 22 banków i 9 firm ubezpieczeniowych.

Japońska gospodarka notowała poważne kłopoty w latach 90-ych. Korzenie krachu znajdują się w gospodarce "balonowej" późnych lat 80-ych. Łatwe kredyty nasiliły boom, który rozpowszechnił się od przemysłu do zakupu nieruchomości i do giełdy papierów wartościowych. Zbudowano ogromny zakład w USA zdolny do produkcji 450 tys. samochodów rocznie.

Gdy gospodarka zaczęła się kurczyć na początku lat 90-ych banki uznały, że udzielane pożyczki nie zostaną spłacone a

wielkie firmy były obciążone ogromnymi długami. Te długi mogą obecnie sięgać nawet 100 bilionów jenów (2,47 bilionów złotych).

Komentatorzy mówią nam, że kryzys ten jest powodowany złą polityką rządu japońskiego, który nie zreformował japońskiego systemu bankowego wystarczająco szybko. Jednak japoński rząd prowadzi dokładnie taki sam rodzaj polityki gospodarczej jak pani Thatcher w Anglii, Ronald Reagan w USA, czy Balcerowicz w Polsce.

OECD szacuje, że upadek rynków azjatyckich i tańszy eksport z tamtego regionu spowoduje zwiększenie deficytu handlowego USA o 100 miliardów dolarów w latach 1997-99. W ostatnich latach na rynku giełdowym w USA obserwuje się nadmierną działalność spekulacyjną. Teraz azjatycki kryzys może spowodować pęknięcie tego spekulacyjnego balonu a choroba japońska może się rozpowszechnić na całą światową gospodarkę.

WALKA KLAS W USA

Protest 20 tys. robotników budowlanych

Bitwa na ulicach Nowego Jorku

Ponad 20 tys. robotników budowlanych protestowało na ulicach Nowego Jorku w ostatnim dniu czerwca. Walki nastąpiły między policją i robotnikami, którzy rzucali kamieniami i butelkami. Ruch drogowy został sparaliżowany na Manhattanie.

Według szacunków policji w całym proteście wzięło udział 40 tys.

robotników. Ponad 200 placów budowy zostało zamkniętych, ponieważ robotnicy opuścili pracę.

Protest rozpoczął się rano, gdy robotnicy demonstrowali przed siedzibą miejskiego transportu aby wyrazić swój sprzeciw wobec decyzji, na mocy której kontrakt na budowę metra udzielony został firmie, która

nie zatrudnia związkowców. Po godzinie ktoś zawołał "pójdźmy na plac budowy metra". Robotnicy zaczęli pochód przez ulice miasta skandując "Czego chcemy. Związku. Kiedy tego chcemy? Teraz".

Demonstranci skupili się wokół 5-metrowego nadmuchanego szczura, który, jak mówili, symbolizował pracę bez związkową, która "ogryza" ich standard życia.

Gdy dotarli do placu budowy nastąpiła walka z policją i płoty zostały zniszczone. Protest zaskoczył wielu komentatorów ponieważ robotnicy budo wlni są w USA uważani za konserwatywną część pracowników.

General Motors sparaliżowany strajkiem na całym kontynencie Płn. Ameryki

Jak walczyć z największymi korporacjami

Największa firma samochodowa świata została sparaliżowana strajkiem w Ameryce Północnej.

Strajk w General Motors rozpoczęło 3400 pracowników w Flint Metal Center 5 czerwca. Ich akcja spowodowała zamknięcie pięciu montowni - w Michigan, Kansas, Ohio i Ontario, a 15 tys. innych pracowników GM nie mogło pracować z powodu strajku. 11 czerwca kolejnych 5800 pracowników w większym zakładzie w Flint także zastrajkowało.

Pracownicy walczą przeciwko

zwolnieniom.

Strajk ludzi zrzeszonych w związku zawodowym pracowników przemysłu samochodowego (UAW) spowodował zamknięcie (do ostatniego tygodnia czerwca) 26 montowni i ok. 100 zakładów produkujących części samochodowe w całej Ameryce Północnej. GM oczekiwała z tego powodu ok. miliarda dolarów strat w drugim kwartale tego roku.

Strajk jest identyczny ze strajkiem w GM dwa lata temu, kiedy kilka tysięcy pracowników w Ohio sparaliżowało

operacje północnoamerykańskie tej firmy.

Akcja strajkowa zadaje kłam tezie, że "globalizacja" uniemożliwia pracownikom walczyć przeciwko gigantycznym wielonarodowym korporacjom.

GM notuje rekordowe zyski a strajkujący pokazują w jaki sposób pracownicy mogą chronić swoje interesy w stosunku do najbogatszych firm.

"Mam marzenie"

W roku 1968 w Memphis zamordowany został Martin Luther King. Trzydzieści lat po tym wydarzeniu przypominamy kilka istotnych epizodów z jego życia i działalności.

King znalazł się w Memphis by poprzeć strajk pracowników służb komunalnych. Miało być to częścią planowanej Kampanii Biednych Ludzi, której celem było, według jego słów, "sparaliżowanie działania społeczeństwa opartego na ucisku". Główna kwatery tego społeczeństwa, mówił, nie znajduje się na Południu ale w Waszyngtonie.

Na lewo

Pojawienie się Kinga w Memphis było dowodem tego, jak daleko na lewo przesunęły się jego poglądy w końcowym okresie życia. Rozpoczynając działalność publiczną jako kierujący bojkotem segregacji rasowej w autobusach w Montgomery (Alabama), King przekonywał o

konieczności masowego oporu w celu zniesienia rasistowskich praw na Południu USA pragnął jednak by odbywało się to bez użycia przemocy.

"Dorównamy waszej zdolności do zadawania cierpienia naszą zdolnością do znoszenia cierpienia" mówił.

Blisko dziesięć lat później kwestie patriotyzmu i niestosowania przemocy pojawiły się w jego słynnej mowie wygłoszonej w marcu 1963 w Waszyngtonie, rozpoczynającej się od słów "Mam marzenie" ("I have a dream").

Równocześnie przez cały czas hamował bojowo nastawionych działaczy chcących krytykować administrację Kennedy'ego za brak wsparcia dla aktywistów ruchu civil rights (praw obywatelskich). Mając nadzieję, że skłoni prezydenta do powtórnego zajęcia się ustawami dotyczącymi praw obywatelskich, powściągał swój własny krytycyzm wobec polityków Południa.

W ciągu następnych dwóch lat ruch wygrał batalię o federalne ustawodawstwo w dziedzinie praw obywa-

telskich ale dalszy rozwój walki wykazał ograniczenia polityki Kinga. Jego strategia opierała się na przekonaniu, że brutalne działania władz Południa postawią liberalnych Demokratów z Północy przed moralną koniecznością poparcia ruchu.

Jednak Demokraci w Białym Domu nie chcieli zadrażnień z Demokratami z Południa. Prezydent John F. Kennedy wprowadził ustawy o prawach obywatelskich dopiero po tym jak w Birmingham (Alabama) szef miejscowej policji, Eugene "Byk" Connor, rozkazał użyć psów i armatek wodnych do ataku na czarnych uczniów w trakcie marszu protestacyjnego, na oczach kamer telewizyjnych.

Rasistowski terror

W 1964, w czasie "Lata Wolności" w Missisipi, aktywiści ruchu praw obywatelskich przekonali się, że odpowiedzią na ich postawę niestosowania przemocy jest rasistowski terror. W ciągu trzech miesięcy czterech działaczy zostało zabitych, czterech ciężko rannych, osiemdziesięciu pobitych. Władze dokonały ok. 1000 aresztowań.

Walka ta zmusiła jednak Kongres do zatwierdzenia w 1964 Ustawy Praw Obywatelskich. Jednak dla wielu młodych aktywistów, skupionych zwłaszcza w Studenckim Komitecie Koordynacyjnym ds. Niestosowania Przemocy (Student Nonviolent Coordinating Committee), rada Kinga by "nastawiać drugi policzek" wystawiała ruch na niepotrzebne ryzyko. Aktywiści ci, byli także wściekli na Partię Demokratyczną na którą liczył King. Na konwencji partii w 1964 Demokraci ustanowili segregowaną delegację Missisipi zamiast demokratycznie wybranej, międzyrasowej Demokratycznej Partii Wolności Missisipi (Mississippi Freedom Democratic Party).

Do tego prezydent Lyndon Johnson przeforsował Dokument Praw Wyborczych (Voting Rights Act) dopiero po tym jak miał miejsce kolejny brutalny atak policji na prowadzony przez Kinga marsz z Selmy do Montgomery.

Oficjalny cel Ruchu Praw Obywatelskich, delegalizacja segregacji rasowej i ograniczeń wyborczych został

Początek ruchu: Jedna kobieta mówi NIE!

Martin Luther King urodził się w biednej rodzinie w południowych stanach USA. Doświadczył bezpośrednio silnego rasizmu na Południu w latach po drugiej wojnie światowej.

System ustawowej segregacji, nazywany "Jim Crow" zdominował życie Czarnych na Południu. Ustawy "Jima Crowa" odseparowały Czarnych od Białych w każdej dziedzinie życia - w szkole, mieszkalnictwie, restauracjach i transporcie publicznym.

Czarni nie mieli prawa do głosowania w wyborach. Demokratyczna Partia na Południu była byłą partią właścicieli niewolników. Rządziła Południem jako rasistowskim jednopartyjnym państwem.

Policja i sądownictwo były otwarcie rasistowskie i wzmacniały cały czas apartheidowski system.

Nagle - w 1955 r. - jedno wydarzenie stało się iskrą ruchu, który uczynił z Martina Luthera Kinga znanego krajowego lidera, a 10 lat

później spowodował obalenie ustawowej segregacji.

W dniu 1 grudnia 1955 r. w mieście Montgomery Czarna krawcowa Rosa Parks złamała prawo. Była zmęczona. Odmówiła ustąpienia miejsca w autobusie białemu mężczyźnie i przesunięcia się do tyłu autobusu, gdzie były siedzenia przeznaczone dla Czarnych.

Rosa Parks została aresztowana. W ciągu kilku dni 50 tys. Czarnych mieszkańców miasta Montgomery zorganizowało bojkot segregowanych autobusów w mieście.

Wybrali świeżo przybyłego pastora, baptystę Martina Luthera Kinga, do prowadzenia kampanii.

Bojkot trwał rok. Biali szowiniści zmobilizowali się. Miały miejsce setki aresztowań, wielu Czarnych zostało pobitych, dom Kinga został podpalony. Ale kampania zwyciężyła. W grudniu 1956 Sąd Najwyższy w Montgomery orzekł, żeby skończyć z segregacją w autobusach.

King zdecydował się rozwinąć po tym zwycięstwie walkę o prawa obywatelskie dla Czarnych na całym Południu USA.

osiągnięty. Jednak doświadczenia walki i trwałość tendencji rasistowskich w USA zradykalizowało wielu z aktywistów prowadząc ich do zwrócenia się ku bardziej rewolucyjnym ideom.

Zamieszki

W tym samym tygodniu, w którym Czarni z Południa rozpoczynali rejestrowanie się na listach wyborców zgodnie z Voting Rights Act, w Watts, czarnej dzielnicy Los Angeles, wybuchły gwałtowne zamieszki przeciwko brutalności policji.

Były to wówczas największe ruchy społeczne jakie miały miejsce w historii Stanów Zjednoczonych. W ciągu następnych trzech lat podobne niepokoje przetoczyły się przez niemal każde większe miasto na Północy.

Kiedy lewe skrzydło ruchu wystąpiło z hasłem "Czarna Siła" ("Black Power") King znany w civil rights jako rzecznik kompromisu, zaczął być krytykowany przez część aktywistów jako zbyt umiarkowany a nawet odsuwany jako nie związany ze sprawą. Hasło to było jednak niejasne - mogło być przyjęte tak przez konserwatystów jak i przez radykałów.

Ujawniło ono jednak rosnące wpływy zarówno lewego skrzydła jak i czarnych nacjonalistów oraz coraz bardziej powszechne odrzucanie strategii Kinga, strategii opierania się na liberalnym establishmentie Partii Demokratycznej. Był to po części wynik przesunięcia się aktywności ruchu z Południa na Północ.

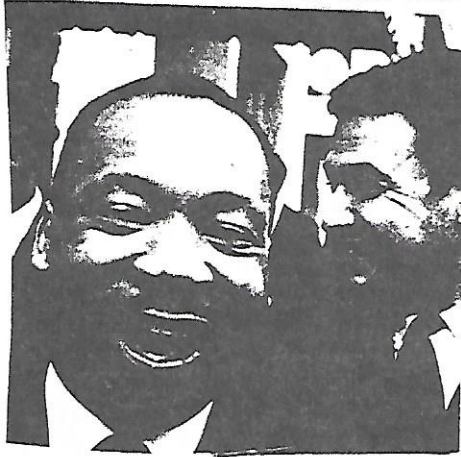
Sprawy rasowe i klasowe

Podczas gdy na Południu ruch zjednoczył Czarnych z klasy średniej i pracowników przeciwko prawom sankcjonującym segregację, które uderzały w obie te grupy, kwestie sporne Północy koncentrowały się zarówno wokół spraw rasowych jak i klasowych. Tam prawna segregacja nigdy nie istniała. Problemy były społeczne i ekonomiczne - nędza, bezrobocie i dyskryminacja w pracy.

W 1967 King rozczarowany efektami współpracy z Demokratami,

będąc pod coraz większym wpływem wzrastającej walki, doszedł do wniosku, że ruch potrzebuje nowego podejścia do problemu, skoncentrowanego w równym stopniu na kwestiach klasowych i na walce z niesprawiedliwością rasową.

"Musimy uczciwie stanąć twarzą w twarz z faktem, iż sam Ruch musi



odnieść się do kwestii przebudowy całego społeczeństwa amerykańskiego", powiedział podczas konferencji prasowej. "Mamy 40 milionów biednych i pewnego dnia będziemy musieli zadać sobie pytanie: dlaczego w Ameryce jest 40 milionów biednych? A gdy zaczniemy zadawać sobie to pytanie pojawią się pytania o system ekonomiczny, o szerszą dystrybucję dóbr. Gdy zadacie sobie to pytanie zaczniecie poddawać w wątpliwość kapitalistyczną ekonomię i zadawać pytania o całe społeczeństwo".

Kampania Biednych Ludzi

Rozwiązaniem zaproponowanym przez Kinga było rozpoczęcie Kampanii Biednych Ludzi i podjęcie wysiłków by zrekrutować tysiące aktywistów - Czarnych, Białych, Rdzennych Amerykanów, Latynosów i Azjatów - którzy pomaszeraliby na Waszyngton wiosną 1968 by zdestabilizować w ten sposób rząd. "Potrzebujemy tego by stworzyć nową wspólnotą między Czarnymi i Białymi", mówił do swoich współpracowników. Celem Kinga nie było nic innego jak przekształcenie

milczeń wobec tak okrutnego manipulowania biednymi ludźmi."

Wietnamczycy, jak mówił, "muszą widzieć w nas dziwnych wyzwolicieli. Co myślą o nas ci chłopcy, kiedy testujemy na nich naszą najnowszą broń, tak jak Niemcy testowali nowe lekarstwa i tortury w europejskich obozach koncentracyjnych?"

King nie potępiał przemocy Czarnych w miastach, ponieważ tłumaczył, że "w dzisiejszym świecie, najszerzej przemoc stosuje mój własny rząd".

społeczeństwa.

Era rewolucji

"Przez ostatnie 12 lat byliśmy w ruchu reformatorskim. Jednak po wydarzeniach w Selma i projekcie ustawy o prawach wyborczych wchodzimy w nową erę, która musi być erą rewolucji. Sądzę, że musimy dostrzec ogromną różnicę jaka istnieje między ruchem reformatorskim a ruchem rewolucyjnym..."

King był przeciągany na lewo w miarę jak sam ruch stawał się coraz bardziej radykalny. Miały w tym swój udział jednostki i grupy - np. Czarne Pantery (Black Panther Party for Self-Defence) - posiadające znacznie jaśniejszą koncepcję tego, jak budować ruch rewolucyjny.

Jednak pokojowe protesty, które demaskowały takich rasistów jak wspomniany Bull Connor, nie były w stanie poważnie naruszyć potęgi rządu USA. Wsparcie Kinga dla strajkujących pracowników komunalnych w Memphis, stanowiło istotny krok dla powiązania ruchu ze zorganizowanymi pracownikami.

Nierówność dziś

W artykule z okazji 30-tej rocznicy śmierci Kinga czasopismo Newsweek pozwoliło sobie na wygodne domysły, że gdyby King żył "stałby się być może człowiekiem anachronicznym, sfrustrowanym wygłaszaniem kazań o nędzy bogatemu krajowi".

Faktycznie nierówność i chciwość korporacji, którym King się sprzeciwiał w latach 60-ych jest dzisiaj dużo większa.

Przeważająca większość czarnych pracowników wciąż styka się z ostrymi prześladowaniami rasowymi. W porównaniu do białych bezrobocie wśród Czarnych jest dwa razy większe a zarobki 20 proc. niższe.

Więcej niż jedna czwarta wszystkich czarnych jest biedna a jeden na czterech czarnych młodych ludzi jest w więzieniu, na zwolnieniu warunkowym albo pod opieką kuratora.

Spadek standardów życia białych i czarnych pracowników, i jednym i drugim pokazuje, że w ich wspólnym interesie leży budowanie wielorasowego ruchu pracowniczego.

Wizja społeczeństwa Kinga, w którym głód, bezrobocie i nędza zostaną wyeliminowane jest aktualna także dzisiaj.

Należy jednak zdawać sobie sprawę, że wizja ta będzie wymagała nowego rodzaju społeczeństwa - socjalizmu oddolnego - opartego na ludzkich potrzebach a nie na zyskach wąskiej mniejszości.

Opracował Marcin Wojtasik

King o Wietnamie

"Ciągłe stykamy się z okrutną ironią gdy w telewizji patrzymy na czarnych i białych chłopców, którzy zabijają i giną razem za naród, który nie jest w stanie umieścić ich razem w tych samych szkołach", powiedział King w Nowym Jorku na rok przed śmiercią.

"A więc widzimy ich jak, w brutalnej solidarności, palą wioski biedaków, ale zdajemy sobie sprawę, że nigdy nie zamieszkaliby w tym samym bloku w Detroit. Nie moge

Inspiracja dla milionów

Północ 31 stycznia 1968 r. była początkiem Tet, wietnamskiego Nowego Roku. Pijący w barach amerykańskich hoteli w Sajgonie, słyszeli eksplozje w oddali. Przypuszczali, że były to fajerwerki.

Niebawem przekonali się, w jak wielkim byli błędzie. Największa bitwa wojny wietnamskiej dopiero się zaczęła. Ofensywa Tet oznaczała powstanie przeciw Amerykanom i marionetkowemu reżimowi w Południowym Wietnamie. W jej wyniku zdobytych zostało 36 większych miast, w tym trzy największe i starożytna stolica prowincji Hue.

Partyzanci zawładnęli całymi odcinkami Sajgonu, zdobyli także na pewien czas ambasadę USA. Zbombardowali kwatery główne gen. Westmorelanda - szefa sztabu armii, i zniszczyli rządową stację radiową. Amerykanie próbowali zlekceważyć sytuację. Prezydent Johnson powiedział na konferencji prasowej, że ofensywa była niepowodzeniem.

W następnych dniach północni Wietnamczycy atakowali z powodzeniem miasto za miastem. Oddziały amerykańskie potrzebowały ponad tygodnia by zatrzymać ofensywę. Potrafiły tylko ostrzeliwać miasta, których rzekomo miały bronić. Jak pewien major określił to po zdemolowaniu miasta Dentre w delcie Mekongu: "Trzeba było zniszczyć miasto, aby je ocalić".

Półmilionowe wojsko USA z nieograniczoną siłą rażenia w końcu odniosło sukces w utrzymaniu miast. Przypieczętowało to los wojny w Wietnamie. Okazało się, że reżim Południowego Wietnamu nie miał poparcia ludzi.

Skolonizowany

Wietnam początkowo został skolonizowany przez Francję, ale została ona pokonana przez siły narodowo-wyzwoleńcze Viet Minh z Ho Chi Minhem na czele. Władzę w Południowym Wietnamie oddano wysokiemu urzędnikowi państwowemu Diemowi, który kultywował stosunki z elitą USA. W 1956 r. miały się odbyć wybory

powszechne i kraj miał się znowu zjednoczyć.

Ale USA interweniowały gdy tylko zrozumiały, że Viet Minh wygra wybory. W USA mówiono o Wietnamie jako o "klocku domina", który może spowodować łańcuchową reakcję powstających lewicowych reżimów w Azji. Kiedy John Kennedy został



Przyjaciel USA, gen. Luan, strzela więźniowi w głowę

prezydentem w 1960 roku, zdecydował wysłać tysiące "doradców" w celu podtrzymania reżimu Południowego Wietnamu. Wkrótce koszty wojny zaczęły rosnać poza wszelką kontrolę. Kolejny prezydent, Johnson, obiecał, że wojna szybko się zakończy.

Pułapka

W przeciągu pięciu lat przed ofensywą Tet, wojska USA co jakiś czas stwierdzały, iż zwycięstwo nastąpi w "czasie nie dłuższym niż dwanaście miesięcy". Potem stało się jasne, że jest to niemożliwe. Rzekomo "ignorancy, niekompetentni wieśniacy", jak gen. Westmoreland ich nazwał, zaczęli ofensywę atakując przed wakacjami miasto graniczne Khsanh. To odciągnęło Amerykanów od innych celów w Płd. Wietnamie i wpadli oni w pułapkę. W obmurowanym mieście Hue odpalono petardy by ukryć pierwsze strzały, a ludzie w mieście powstali, podczas gdy półn.-wietnamskie wojska atakowały miasto z zewnątrz.

Studentka z tego miasta Pham Thi Xuan Que powiedziała: "Przerzucano do nas broń i o dwunastej przyłączyliśmy się do walki. W ciągu kilku godzin zdobyliśmy miasto. Wydaliliśmy ogromną ilość ulotek wzywających do nieprzeprowadzania odwetów kiedy zawładnęliśmy miastem. Ludzie nienawidzili tych, którzy ich torturowali i było trudno ich powstrzymać, ale zrobiliśmy to".

Amerykanie potrzebowali miesiąca na odebranie miasta, właściwie niszcząc je. Nguyen Thi Hoa mieszkał w Hue: "ostrzałem artyleryjskim zniszczyli ulicę, na której mieszkałem. Wszystkie domy i drzewa były zniszczone. Wycelowali ogień rakiet na domy ludzi w moim sąsiedztwie. Używali nafty i benzyny, tak więc domy wybuchały w płomieniach. Starcy i dzieci nie mogli uciec, więc spłonęli żywcem."

80% tych, którzy przeżyli bombardowanie zostało bez dachu nad głową. Żołnierz USA udzielił wywiadu w telewizji podczas ataku na Hue: "To straszne, nie da się opisać zapachu śmierci, ona była tam, gdy ty jadłeś swoje porcje, to było tak jakbyś zjadał i oddychał śmiercią."

Inny szeregowy Amerykanin powiedział: "Przedzieramy się przez ścieki, rynsztok, wszędzie. Mając po prostu nadzieję, że przeżyjemy. Każdy chce po prostu wrócić do domu i pójść do szkoły. Przegraliśmy, to wszystko śmierdzi, naprawdę."

Śmierć oficerów

Wraz z postępującą izolacją reżimu Wietnamu Południowego, niezadowolenie narastało w samej armii. W ciągu jedenastu miesięcy 68-ego roku 239 oficerów USA zostało "zdmuchniętych". Był to termin używany do opisania tego jak oficerowie byli rozrywani przez odłamki granatów rzuconych przez własne wojska, które nie chciały dłużej walczyć. Oficjalne raporty ujawniły, że żołnierze cieszyli się ze śmierci własnych oficerów.

Wojna również weszła do miast Ameryki, gdy telewizja i fotoreporterzy wnieśli rzeczywistość do domów. W jednej szczególnie okropnej scenie generał Luan z armii południowowietnamskiej, popieranej przez USA, strzelił więźniowi w głowę przed kamerami TV. Generał Westmoreland zareagował na kryzys żądaniem przysłania 206 tys. dodatkowych żołnierzy. To spowodowało spadek popularności prezydenta Johnsona do rekordowo niskiego poziomu.

W 1968 r. w Wietnamie było pół

miliona żołnierzy, a koszty wojny wynosiły 27 miliardów dolarów rocznie. W desperackim wysiłku odwrócenia ról, Amerykanie nasilili bombardowania Płn. Wietnamu. Ale nie mieli już strategii. Walt Rostow, doradca Bezpieczeństwa Narodowego, został zapytany o plan wygrania wojny.

Powiedział: "Szefowie sztabu powiedzieli mi, że mają nadzieję wyczerpać Wietnamczyków i to wystarczy". Gdy zapytano czy jest prawdopodobne szybkie osiągnięcie tego punktu, odpowiedział: "Nie, jeszcze nie."

Wietnamczycy przegrali ofensywę Tet, nie utrzymali żadnego z miast, które zdobyli. Cierpieli dużo więcej okropieństw niż Amerykanie - lecz osiągnęli polityczne zwycięstwo. Skierowali przesłanie do amerykańskiej opinii publicznej, że jej rząd walczy w

imperialistycznej wojnie, której nie może wygrać. To nawet oddziaływało na klasę rządzącą. Wysoko postawieni doradcy mówili Johnsonowi: "Elita - tak, Wall Street zwróci się przeciwko wojnie".

31 marca 1968 r. Johnson w audycji nadanej do narodu mówił, że nie liczy na nominację na kolejną prezydenturę. Wiedział, że zostanie pokonany przez antywojennego kandydata McCarthyego. Zapowiadając swoją decyzję, Johnson powiedział: "Dom podzielony pomiędzy siebie nie może stać, podział jest teraz w amerykańskim domu."

Od Pragi do Meksyku

To było prawdziwe niedomówienie. Wszystkie większe miasta w USA nawiedziły bunt. Ruch praw obywatelskich zradykalizował się i dopro-

wadził do uformowania Czarnych Panter. Kiedy 10 tys. ludzi przyjechało do konwencji Partii Demokratycznej by protestować przeciw wojnie, jedyną odpowiedzią było bicie ich na ulicach.

Od Irlandii Północnej przez Pragę do Meksyku ludzie wystąpili przeciwko systemowi. Walka Wietnamczyków i ich odmowa bycia bitymi były inspiracją dla milionów. USA przegrały wojnę, ponieważ determinacja Wietnamczyków była poparta przez masowy ruch antywojenny. Dziś poprzedni radykalni nacjonaści od Gerry Adamsa do Yassera Arafata argumentują, że USA jest supersiłą, której nie da się pokonać. Ich rozwiązaniem jest spróbować być po stronie Pentagonu i Białego Domu. Ale 30 lat temu, ludzie z Wietnamu rozumieli słabość za maską imperializmu. To jest lekcja, o której powinniśmy dzisiaj pamiętać.

Podział klasowy na świecie

Wyzysk globalny

Gdy gazety piszą o zadłużeniu Trzeciego Świata, twierdzą, że jest to problem bogatych krajów ("północ"), które grabią biedne ("południe").

Nawet taka analiza jest lepsza niż bzdury napisane o cudach wolnego rynku, które słyszymy codziennie od polityków i z gazet.

Jednak konsekwencją tej pierwszej tezy jest to, że wszyscy ludzie w bardziej rozwiniętych ekonomicznie krajach powinni zaakceptować cięcia w standardzie życia na rzecz pomocy ludziom najbardziej potrzebującym na świecie.

Ogromne nierówności światowe wynikają z tego, że pieniądze są wypompowywane od najbardziej potrzebującej ludności do bogatych.

Ofiary banków

Grabież ta nie polega jednak na okradaniu jednego kraju przez drugi. Jest to szerszy proces, w którym bogaci na całym świecie wyzyskują i uciskają ludność we własnych krajach i za jego granicami.

Klasa a nie granice geograficzne stanowi prawdziwy podział. Pracownicy na Zachodzie nie korzystają z grabieży biednych przez banki.

Właściwie zwykli ludzie w krajach zachodnich i gdzie indziej sami są ofiarami determinacji banków do zarabiania pieniędzy kosztem Trzeciego Świata.

W ciągu ostatnich piętnastu lat, podatnicy w zachodnich krajach (w ogromnej większości pracownicy) zapłacili 176 miliardów zł., które przeznaczone zostały na ulgi

podatkowe dla banków na "fundusze niezapłaconych długów".

Inną cechą długów, jest to że ich spłaty ograniczają rozwój gospodarczy biednych krajów. To powoduje nie tylko cierpienia rodzimej ludności lecz stwarza niemożliwość kupna wielu zagranicznych towarów.

Zaangażowana pisarka Susan George szacuje, że recesja w Trzecim Świecie zainicjowana przez długi kosztowała w Europie 492 tys. do 700 tys. miejsc pracy w latach 1982-88.

Ochrona środowiska

Konieczność spłacania długów powoduje, że rządy biedniejszych krajów znoszą ograniczenia związane z ochroną środowiska w stosunku do firm.

Wyруб lasów i inne formy destrukcji otoczenia, nie tylko niszczą środowisko w Trzecim Świecie lecz powodują także globalne efekty.

Bezrobocie, niszczenie środowiska i wyższe podatki, to nie jest żaden zysk dla północnych pracowników.

Pracownicy całego świata nie korzystają z podziałów wśród nich, które są wykorzystywane przez szefów ażeby obniżyć wszędzie warunki życia.

Jedyni, którzy na tym korzystają to bogaci ludzie - i tu i w Trzecim Świecie.

Zyskują ci miejscowi panujący w biedniejszych krajach, którzy wymuszają szokowe terapie aby spłacać długi, razem z międzynarodowymi firmami i zachodnimi bankami.

Nieodżałowany prezydent Zairu Mobutu jednocześnie wyczerpał ogromne bogactwa własnej ludności i ukradł 28 mld. zł. pochodzących z pomocy zachodniej i z kredytów, a potem ostro zaatakował zwykłych Zairczyków aby dostać pieniądze na spłatę długów bankom.

Imperializm

Nie wszystkie kraje mają równą siłę w światowym systemie. Zachodni imperializm oznacza, że niektóre klasy panujące mogą wymuszać swoje żądania na innych. Panujący krajów grupy G8 stoją na szczycie piramidy wyzysku.

Ale tuż poniżej stoją klasy panujące biednych krajów, entuzjastycznie wymuszające programy ekonomiczne tworzące nędzę dla swojej ludności.

Poniżej ich wszystkich stoją pracownicy wszystkich krajów.

Różnica między najlepiej zarabiającymi pracownikami w świecie a tymi najbardziej potrzebującymi, jest tysiąc razy mniejsza niż różnica między bogatymi i biednymi w skali globalnej.

Wyzysk jest najostrzejszy i najbardziej śmiertelny w najbardziej potrzebujących krajach, ale jest tak samo realny w USA czy Polsce.

Niewolnictwo zadłużenia jest częścią tego samego procesu, który tworzy niskie płace, niepewność jutra i bezrobocie we wszystkich krajach. Kapitalizm tworzy slumsy w Boliwii ale i polskim emerytom nie wystarcza na podstawowe zakupy.

W interesie pracowników wszędzie leży obalenie systemu kapitalistycznego, który nas wszystkich wyzyskuje.

Ogromna większość ludzkości jest naturalnym wrogiem kapitalizmu. Musimy się zjednoczyć, aby walczyć przeciwko wszystkim szefom.

Opracował Marek Młotkowski

KUBA potrzebuje:

Wyzwolenia od Clintona i Castro

Do roku 1959 Kuba była rządzona przez całą serię dyktatorów popieranych przez USA. Stany uważają Kubę, tak jak i większą część Ameryki Środkowej i Morza Karaibskiego za swoje "podwórko", gdzie biznes z USA powinien mieć wolną rękę.

Aby "zasilić" tę dominację, żołnierze z USA dokonali inwazji w Ameryce Centralnej ponad 20 razy w tym wieku.

Kuba była niewiele więcej niż źródłem surowców, szczególnie cukru, dla biznesu ze Stanów. Kasyna, prostytutki dla biznesmenów z USA i turystów były jedynymi innymi "przemysłami" które przetrwały.

Już w późnych latach 1950-ych skorumpowany reżim dyktatora popartego przez USA - Batistę, nie miał prawie żadnego poparcia na Kubie. W 1959r stosunkowo mała armia partyzantów prowadzona przez Fidela Castro i Che Guevarę obaliła Batistę i osiągnęła władzę.

"Nasza rewolucja nie jest ani komunistyczna ani kapitalistyczna" oświadczył Castro. Celem była niepodległa Kuba, niezależna od dominacji USA, wolna od prawie całkowitej zależności od cukru.

Nowy reżim przeprowadził prawdziwe reformy w służbie zdrowia, oświacie itp a także skonfiskował ziemię należącą do obywateli USA.

Od tamtego czasu USA próbują

izolować i obalić reżim kubański.

USA utrzymują brutalną blokadę tej wyspy od ponad 30 lat i nadal posiadają bazę militarną na Kubie w Guantanamo.

W 1961 roku Stany Zjednoczone wsparły nieudaną inwazję na Kubę i potem raz po raz planowały zabójstwo Castro.

USA były zdeterminowane dać nauczkę każdemu w tym regionie, kto chciałby przeciwstawić się ich dominacji.

Blokada ekonomiczna miała dewastujący efekt, ponieważ Kuba była zależna od eksportu cukru do USA i importu innych produktów ze Stanów. W kontekście Zimnej Wojny oznaczało to, że Kuba została pchnięta w kierunku ZSRR, a niebawem stała się tak zależna od ZSRR jak kiedyś była od USA.

Fakt, że Castro stawiał czoła USA i przeprowadził prawdziwe reformy spowodował, że jego reżim miał ogromne poparcie wśród zwykłych Kubańczyków.

Ale na Kubie nigdy nie było prawdziwej demokracji. "Ludowe" organizacje zostały stworzone i kontrolowane "z góry" i działały jako pasy transmisyjne dla ludzi na czele społeczeństwa.

Pomimo wizerunku byłego partyzanta kulturowanego przez Castro, on i państwo biurokraci, którzy rządzą

Kubą żyli w luksusie podczas gdy większość ludności zmuszona do coraz cięższej pracy.

Wszelkie otwarte odstępstwa lub opozycja są bezwzględnie represjonowane. Pracownicy nie mają nawet prawa do strajku. Reżim kubański akceptował logikę budowania narodowej gospodarki i militarnej władzy w konkurencji z innymi państwami, i wyzysku większości społeczeństwa aby to zrobić.

Tak jak byłe reżimy w ZSRR i Europie Środkowowschodniej, Kuba była państwowo-kapitalistycznym, nie socjalistycznym społeczeństwem.

Ale w odróżnieniu od reżimów jak PRL czy Rumunii Ceausescu, obrona narodowej niepodległości prowadzona przez kubański reżim dała mu prawdziwą bazę wśród mieszkańców wyspy.

Baza ta została podkopana w ostatnich latach. Gdy upadł ZSRR, Kuba straciła swoją główną podporę, podczas gdy blokada USA jest nadal stosowana. W wyniku tego widzimy coraz trudniejsze warunki dla większości społeczeństwa, ale nie tych na czele.

Wszyscy socjaliści oddolni przeciwstawiają się blokadzie Kuby i stoją razem z Kubą przeciwko dominacji USA.

Lecz nie znaczy to, że powinniśmy udawać, że Kuba jest czymś czym nie jest i chwalić ją jako wyspę socjalizmu.

Nie powinniśmy też dać się nabrać, że papież jest jakąkolwiek siłą postępową ponieważ apelował o koniec sankcji nałożonych na Kubę przez USA.

To jest ten sam papież który jest największym wrogiem "teologii wyzwolenia" wywodzącej się z Ameryki Łacińskiej w kościele katolickim.

Na Kubie i w całej Ameryce Łacińskiej była i jest alternatywa wobec wyboru pomiędzy akceptowaniem dominacji USA i drogą reżimu Castro.

Alternatywa ta wymaga zerwania z logiką sytuacji, w której państwa konkurują ekonomicznie i militarnie z innymi państwami.

Oznacza to, że trzeba uznać, że nie może istnieć socjalizm w jednym kraju czy państwo robotnicze bez rewolucji pracowników.

Oznacza to także odrzucenie polityki polegającej na tym, że elita może zmienić stan rzeczy dla większości społeczeństwa.

Kluczem do dokonania realnych zmian jest tradycja socjalizmu oddolnego.

Oznacza to, że trzeba bazować na sile gigantycznej klasy pracowniczej, która rozwinęła się w fabrykach i miastach w całym regionie, przede wszystkim w takich krajach jak Meksyk, Brazylia i same Stany Zjednoczone.



Nasza literatura

Państwowy kapitalizm w Rosji, Tony Cliff

cena: 5 zł.

Koniec socjalizmu? Bez tej książki nie można zrozumieć zmian po roku 1989.

Solidarność: od Gdańska do stanu wojennego, Barker i Weber, cena koszt ksera

W jaki sposób przegrano rewolucję? Chris Harman

cena: 3 zł.

List otwarty do Partii, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski

cena: koszt ksera

Marksizm w działaniu, Chris Harman

cena: 2 zł.

Czym jest socjalizm oddolny? John Molyneux

cena: 3 zł.

"Solidarność Socjalistyczna": 1 zł

Nr 2: Reformy, Bóg a nauki. Nr 3: Bałkany, Październik 1917, AIDS. Nr 4: Aborcja, Marks, Rynek. Nr 5: 1968r, Malcolm X, Holocaust. Nr 6: Chile 73, Feminizm, Klasy, Hitler.

Nr 7: Liderzy związkowi, Prawo. Nr 8: Imperializm, Niemcy -23. Nr 9: Trocki, Klerikalizm, NATO. Nr 11: List otwarty, Ludzka natura. Nr 12: Rwanda, Nigeria, Irlandia. Nr 13: Faszizm, Portugalia, Polska -80. Nr 14: Jezus, Terroryzm, Hiszpania 36-7. Nr 15: Anarchizm, Socjalizm, Głód. Nr 16: Holocaust, Czeczenia, Narody. Nr 17: Szkoła, Globalizacja, Kryzysy.

Nr 18: Homoseksualizm, Seksizm. Nr 19: II wojna światowa, Wietnam, Chiny. Nr 20: Seks, Ameryka Łac., Faszizm. Nr 21: Antysemityzm, Kara śmierci, Plan. Nr 22: Próby nuklearne, Opresja kobiet. Nr 23: Tahiti, Bośnia, Białoruś, Praca. Nr 24: Antyfaszizm, Gospodarka.

Nr 25: Palestyna, Nazizm, Komuna Paryska. Nr 26: Rynek, Francja, Rosja, Greenpeace.

Nr 27: Hiszpania 1936, Multikorporacje. Nr 28: Strajki, Irlandia Północna, Francja 1968r.

Nr 29: Przystępczość, NATO i UE, Afryka. Nr 30: Antyfaszizm, Socjaldemokracja, Nr 31: Gramsci, Internacjonalizm. Nr 32: 1956r, Solidarność 80-81, Trocki. Nr 33: Religia, Antyrasizm, Narodowość. Nr 35: Aborcja, Kobiety, Marks, Zapatyści. Nr 36: 1956r., Związki zawodowe, Policja, Zair. Nr 37: Służba zdrowia, Korea, Che Guevara. Nr 38:

UE, Pierestrojka, Mao, Bolszewizm. Nr 39: Szkolnictwo, 1917 r., Le Pen. Nr 40: Euro-strajk, Albania, Klonowanie. Nr 41: Peru, Zair, PRL, Antyklerykalizm. Nr 42: Aborcja, 1905r, Kapital, Faszizm. Nr 43: Powódź, Gandhi, Keynes. Nr 44: Sacco/Vanzetti, Rosyjska rewolucja.

Nr 45: AWS, Tygrysy azjatyckie, Rzym

Nr 46: Nacjonalizm, Rewolucja rosyjska, Rynek

Nr 47: Rewolucja rosyjska, Egoizm, Bund 100 lat

Nr 48: Socjaldemokracja, Imperializm

Nr 49: Manifest Komunistyczny, Policja

Nr 50: Imperializm, Marzec 68, UP, Postmodern.

Nr 51: Walki studenckie, Pinochet, 1848 r.

Nr 52: Gómicstwo, Maj 1968, Irlandia Północna

Nr 1(53): Róża Luksemburg, Indonezja, Pol Pot

Prenumerata Pracowniczej Demokracji :

1 rok (11nr): 10 zł.

Kolportaż: 5 egz. 4 zł. 10 egz. 8 zł.

Nalepki: 20 gr.

* Ani PRL ani rynek

lecz pracownicza demokracja

* Aborcja prawem kobiet

* Nie chcemy NATO wydawać pieniędzy

* Brońmy bezpłatnej

edukacji i służby zdrowia

* Więcej środków dla młodzieży -

Precz z godziną policyjną

Wiadomości o Solidarności Socjalistycznej

W czerwcu, po wizycie u strajkujących maszynistów zorganizowaliśmy petycję popierającą ich. Grupa naszych członków wyjechała do Londynu na spotkania "Marksizm 98" - uczestniczyło w nich 7000 socjalistów oddolnych z wielu krajów. Odbyło się ok. 250 spotkań na różne tematy m.in. odrodzenie się rewolucyjnej lewicy w 1968 roku, upadek stalinizmu 1968-89, SPD i nazizm w Niemczech, Kopernik, rasizm i brytyjska policja plus debaty z Labour Party. Dobrze było widzieć jak ludzie na całym świecie próbują odbudować socjalizm oddolny. Czytelnicy mogą zamówić nagrania z tych spotkań na kasetach. Dwie osoby wstąpiły do naszej organizacji w ostatnim miesiącu.

Wstęp do socjalistów!

Solidarność Socjalistyczna

Wytnij to i wyślij na adres: PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Chcę wstąpić do organizacji Chcę więcej informacji

Prenumerata (kolporterska) Pracowniczej Demokracji egz.

"Solidarność Socjalistyczna", nr:.....

Państwowy kapitalizm w Rosji egz. Nalepki egz.

Czym jest socjalizm oddolny? egz.

Marksizm w działaniu egz. List otwarty do Partii egz.

W jaki sposób przegrano rewolucję? egz.

Solidarność od Gdańska do stanu wojennego egz.

Imię, nazwisko i

adres.....

..... Tel.....

Solidarność Socjalistyczna

Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitalistycznej biurokracji.

Najszerza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13. grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnach. Przecistawiamy się wszystkim co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowo-wyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy rzucają wyzwanie systemowi.

Pracownicza Demokracja

Strajk maszynistów Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych mógł być doprowadzony do zwycięstwa gdyby nie został zwalczony przez liderów innych związków na kolei.

Jeśli porównać ten brak jedności z silnym sojuszem rządu i dyrekcją PKP widać, że strona szefów ma solidarną postawę i wie, że toczy się walka klas. Niestety liderzy związkowi udają, że tej walki nie ma.

Po strajku, 24.06.98 prezydium komisji krajowej Solidarności absurdalnie stwierdziło, że strajk był sprzeczny z ideą solidarności pracowniczej. Cytujemy oświadczenie liderów "S": "Obliczona przede wszystkim na własne korzyści walka wąskich grup zawodowych, takich jak Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych, które dysponują wielką siłą nacisku i występują z pozycji monopolisty, jest sprzeczna z ideą solidarności pracowniczej". Brzmi to raczej jak komunikat rządu Jerzego Buzka czy nawet Edwarda Gierka.

Liderzy innych związków zawodowych na kolei powinni byli dołączyć się do strajku aby polepszyć warunki swoich członków. Ze swoją służalczą postawą wobec rządu, to oni i ich polityka "jest sprzeczna z ideą solidarności pracowniczej".

Brak solidarności liderów związkowych nie odzwierciedlał bynajmniej postawy zwykłych pracowników kolei.

Pracownicza Demokracja rozmawiała z pracownikami PKP w toku strajku na Dworcu Zachodnim w Warszawie.

Jedna kobieta, członkini Solidarności, powiedziała nam, że popiera strajk i, że 17 pozostałych związków na kolei powinny popierać ZZMK. O rzekomym nadmiarze pracowników kolejowych mówiła tak: "praktycznie nie ma ludzi choć mówi się, że jest za dużo".

Wykwalifikowany pracownik warsztatowy, członek Solidarności, także popierający strajkujących maszynistów, powiedział nam, że zarabia 800 zł.

Dodał, że PKP odbiera obecnie różne świadczenia. "Emerytowany pracownik dostaje obecnie 4 miesięczną pensję, a przedtem dostawał 6. Może to być mniejsze nawet do 2

miesiący", dodał.

Maszynista z ZZMK poinformował nas jak jest naprawdę w strajku. O braku solidarności innych związków na kolei mówił "Za trzy dni oni będą chcieli

pomocy. Jak tak można?"

Mówił, że podstawowa płaca maszynisty to 600 złotych a te sumy, które podaje prasa można zarobić tylko po przepracowaniu niedzieli i godzin nadliczbowych.

Podkreślił, że "główny postulat strajku to wcześniejsze emerytury... Maszyniści często nie pracują do emerytury jako maszyniści, są albo przesunięci na jakiś inny dział kolei lub nie mogą dalej pracować ze względu na jakąś chorobę".

Strajk, chociaż krótki, był efektywnie przeprowadzony przez maszynistów z ZZMK. Okupowano lokomotywnie. Maszynista na Dworcu Zachodnim powiedział nam, że tam tylko dwóch świadców jehowy nie strajkowało ponieważ ich religia nie pozwala na to. Jeden z nich jednak nie chciał łamać strajku i wziął zwolnienie chorobowe. Maszyniści z Solidarności popierali strajk, ale musieli pracować, ponieważ związek do którego należą nie broniłby ich w przypadku kary zastosowanej przez dyrekcję.

Zaborowski nie wytrzymał

Niestety Zaborowski nie wytrzymał presji ze strony rządu, dyrekcji PKP i innych związków zawodowych i zawiesił strajk. Trwał on 88 godzin, zanim został zawieszony.

Ale widzieliśmy siłę pracowników w działaniu. Polityka związkowych liderów doprowadziła do klęski. Presja oddolna na kolei może jednak następnym razem doprowadzić do szerszego strajku i zwycięstwa.

Związek Zawodowy Pracowników Automatyki i Telekomunikacji PKP, należący do OPZZ od dwóch miesięcy, przystąpił do strajku. Stanowisko lidera OPZZ natomiast było chłodne. Gdy strajk się skończył powiedział Trybunie, że dobrze było że strajk się skończył.

Wiceminister transportu Witold Chodakiewicz nie miał racji, gdy twierdził, że strajk został przerwany, ponieważ zamiast rozszerzać się, powoli wygaszał. Po trzech dniach strajku, tzn. tuż przed jego końcem, Konfederacja Kierowców RP, która podobnie jak strajkujący maszyniści domaga się obniżenia wieku emerytalnego, ogłosiła, że sparaliżuje ruch na autokarowych liniach zastępczych.

Niestety Zaborowski poddał się kilka godzin później a KKRK wtedy zrezygnowała z dalszej akcji.

Czy strajk był polityczny?

Duży strajk jest zawsze polityczny, ponieważ główny podział w polityce to podział klasowy. Rząd i prasa natomiast próbowali przedstawić strajk jako sterowany przez SLD. Np. Gazeta Wyborcza pisała, że Jan Zaborowski "w poprzednim Sejmie był w kole Nowa Demokracja, które wkrótce znalazło się w klubie SLD". Zabawnie było patrzeć jak rzecznik SLD Andrzej Urbańczyk zapewnił premiera w telewizji i Gazetę Wyborczą, że nic nie łączyło Zaborowskiego z SLD i, że Nowa Demokracja nigdy nie wchodziła w skład SLD. GW potem jednak udowodniła, że było to nieprawdą.

Dlaczego Urbańczyk tak obawiał się utożsamienia się ze strajkiem, że zaprzeczył czemuś co łatwo było sprawdzić? Zdominowana przez SdRP SLD nie jest organizacją, która jest skłonna popierać strajkujących. Obecność OPZZ w SLD raczej blokuje poparcie dla strajkujących ze strony liderów OPZZ - i wcale nie zapewnia solidarności Millera ze strajkującymi.

Strajk był także polityczny ponieważ rząd otwarcie ingerował po stronie dyrekcji PKP. W przededniu strajku rzecznik rządu Jarosław Sellin groził strajkującym, że zostaną zwolnieni jeśli przez trzy dni nie podejmą pracy. Strajkowali więcej niż trzy dni i nie zostali zwolnieni. Takie groźby są puste jeśli pracownicy są gotowi walczyć. Teraz prezes PKP Jan Janik złożył prokuraturze zawiadomienie o złamaniu prawa przez ZZMK. Jest to też zapewne decyzja podjęta po rozmowach z przedstawicielami rządu.

Strajk był polityczny również w negatywnym sensie. Liderzy Solidarności nie chcieli popierać strajku m.in. ponieważ był on wymierzony przeciwko polityce rządowej koalicji dominowanej przez AWS.

Jeśli strajk jest wywołany, chociaż częściowo, z powodów partyjnych - np. gdy OPZZ strajkuje w czasie rządów AWS albo strajkuje Solidarność kiedy rząd tworzy SLD - pracownicy powinni go popierać nawet jeśli są członkami związków wchodzących w skład rządzącego ugrupowania. Powód jest prosty. Tylko walczący pracownicy mogą poprawić warunki swojego życia. I każdy rząd stworzony przez główne siły polityczne od Unii Pracy po ROP będzie atakował pracowników.

Trzeba budować politykę, która opiera się na działaniu pracowników.